Nr. 248. We Lwowie piątek dnia 5 lipca 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

SEJM.

(*12 posiedzenie. 6 sesja. VII. perjod*).

Lwów 4 lipca.

Posiedzenie trwało od godziny 2·50 do g. 1 w nocy z przerwą jednogodzinną! Oto piękny bilans wytrzymałości marszałka, który drogą pracą każe opłacać posłom pobierane dyety. Głównym momentem posiedzenia były rozprawy nad sprawozdaniem o szkołach średnich i nad sprawozdaniem komisji dla włości rentowych. Dyskusji pierwszej dodały znacznego interesu wystąpienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego i biskupa gr. kat. Czechowicza w sprawie egzaminów ścisłych z nauki religii, druga dyskusja zapowiadała się już naprzód jako ożywiona, grały w niej bowiem prócz ekonomicznych, także polityczne względy.

Charakterystyczny fakt. Marszałek przerywając posiedzenie upraszał, ażeby godzinna przerwa nie była iluzoryczną, ale faktyczną. Apel nie bardzo poskutkował; o godzinie 8·30 prócz marszałka i sprawozdawcy byli tylko pp. Jerzy Czartoryski, St. Stadnicki, na korytarzu zaś biskup Czecbowicz i p. Wachnianin. Prawie pół godziny upłynęło nim się zebrał jaki taki komplet.

Początek posiedzenia godz. 2 30.

Po załatwieniu formalności uchwalono z porządku dziennego statut dla m. Krakowa, odesłano wniosek Romanowicza o zmianę regulaminu sejmowego do komisji prawniczej z poleceniem zdania sprawy jeszcze na bieżącej sesji, a wniosek p. Szweda w sprawie upaństwowienia jednej z dróg, do komisji drogowej. Z przysiołka Nowiny uchwalono utworzyć osobną gminę.

W dalszym ciągu debaty kolejowej uchwalono podwyższyć subwencję dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień z 300.000 na 500.000 koron i przyjęto wszystkie wnioski komisji wraz z rezolucją p. Oleśnickiego co do sposobu budowy kolei. Większą dyskusję wywołało sprawozdanie komisji szkolnej (sprawozdawca rektor Kruczkiewicz) o

szkołach średnich.

P. Rotter użalał się na niewydatną pomoc państwa dla kraju na polu szkolnictwa, wykazywał brak stałych nauczycieli kwalifikowanych, za to masę mamy suplentów. Zaznacza także, że już czas najwyższy, ażeby zmieniono ustrój władz szkolnych.

P. Wojciech Dzieduszycki zaznacza u wstępu, że zadowolony jest z tego, iż nasza władza szkolna nie jest tak pochopna do radykalnych zmian w ustroju szkolnictwa. Na eksperymentach, jakie doradzają reformatorowie, dobrzebyśmy nie wyszli. Język grecki, przeciw któremu wre walka, jest wszędzie obowiązkowy, prócz Węgier, Serbji i Bułgarji, a te państwa nie są chyba wyrazem cywilizacji. My winniśmy dążyć do tego, ażeby nasze świadectwa dojrzałości dawały młodzieży wstęp do szkół cywilizowanego świata. Co do przepełnienia szkół średnich, to jest ono następstwem trochę wypaczonych pojęć; trzeba wykorzenić przesąd, że tylko ukończenie tych szkół, daje człowiekowi pozycję w świecie. Należy kierować młodzież do celów praktycznych. (Oklaski).

P. Bobrzyński przyznaje, że dzisiejszy system filologiczny ma pewne braki — ale dlatego nie można go bezwzględnie potępić. Zrozumiałą jest jednak każda, rzeczowa krytyka. W dalszym ciągu zaznacza, że rada szkolna w stosunku do Rusinów stoi na stanowisku bezwzględnego równouprawnienia. Zaznacza wreszcie, że szkoła nie może objąć całokształtu wychowania; musi tu współdziałać rodzina i prasa.

P. Okuniewski użalał się na lekkie traktowanie spraw ruskich przez radę szkolną.

P. Stojałowski upatruje złe w metodzie wychowania, która dąży do wytwarzania biurokratów. Mundurki są krzywdą materjalną dla rodziców — moralną dla uczniów, których przeobrażono w lekkomyślnych kadetów.

Oświadcza się za utrakwizmem, ale równocześnie doradza Rusinom, aby w stosunku do Polaków byli szczerszymi i w istocie chcieli uczciwej zgody.

P. Wójcik zapowiada rezolucję z wezwaniem o zniesienie przymusu mundurkowego.

Sprawozdawca rektor Kruczkiewicz odpowiedział na zarzuty mowców, wykazując, że acz dzisiejszy stan nie może być uważany za idealny, to jednak nie zasługuje na tak bezwzględną krytykę.

Następnie przyjęto w głosowaniu wnioski komisji, które zdążają do wezwania rządu:

1. aby nauka kraju rodzinnego była obowiązkową,

2. ażeby ustanowił posady lekarzy szkolnych,

3. ażeby zarządził budowy gmachów dla gimnazjum w Brzeżanach, Tarnopolu i we Lwowie (I. i V),

4. aby utworzył w miarę możności gimnazja w Nowym Targu, Mielcu, Sokalu etc.

5. aby pomnażał stypendja dla kandydatów nauczycielskich,

6. aby uznał religję jako przedmiot obowiązkowy przy egzaminie dojrzałości,

7. wreszcie wezwano radę szkolną, ażeby pilnie przestrzegała zakazu uczęszczania młodzieży na nieodpowiednie przedstawienia teatralne.

Przy rezolucji II przemawiał p. Sękowski polecając sprawę utworzenia szkoły średniej w Mielcu; p. Wachnianin w sprawie powiększenia liczby gimn. ruskich; p. Bednarski przypomniał, że Nowy Targ ma już zapewnioną szkołę średnią uchwałą z r. 1882 — a dotychczas daremnie urządzenia tej szkoły się domaga.

Podniósł kilka momentów wykazujących ważność szkoły średniej w Nowym Targu; przedewszystkiem względy hygieniczne, które tak dla uczniów, jak profesorów mają pierwszorzędne znaczenie. Założenie gimnazjum w Nowym Targu, byłoby pierwszym krokiem na polu zakładania gimnazjów w miejscach hygienicznych. Gimnazjum to, leżące na kresowej placówce, mogłoby i węgierskiemu polskiemu Zakarpaciu oddać znaczne usługi, a przez to przysłużyć się i narodowej sprawie.

Przy rezolucji co do religji przy egzaminie dojrzałości, przemówił ks. arcybiskup Bilczewski domagając się uchwalenia tej rezolucji, ze swej strony zapewnia, że dążeniem jego będzie, ażeby uczeń potrzebował tylko znać najważniejsze podstawowe zasady. Jest także za tem, ażeby uczniowie, którzy w wyższych klasach mieli stopień bardzo dobry z religji, byli przy egzaminie dojrzałości z religji uwalniani.

P. Bobrzyński nie jest nieprzychylny tej myśli, ale imieniem Rady szkolnej nie może złożyć żadnego oświadczenia, sprawa ta bowiem przechodzi granice kompetencji sejmu i rządu krajowego.

P. Rotter krytyknje ową rezolucję ze stanowiska przeciążenia ucznia.

Ks. b. Czechowicz poparł rezolucję, wykazując, że obawy p. Rottera są płonne; poseł ten robił wrażenie, że pod osłoną troski o przeciążanie dzieci chciał przemycić niechęć do nauki religji (Brawo). Przeciwko temu musi zaprotestować i podnieść, że nauka religji jest podstawą dla całego życia i należy ją ze szczególniejszą pieczą pielęgnować. (Brawa i oklaski).

P Zoll w trafnej przemowie wykazał błahość zarzutów p. Rottera. Co do Bobrzyńskiego, to zaznaczył, że nie należy to wprawdzie do kompetencji sejmu, ale sejm może dać inicjatywę, za którą oby i inne sejmy poszły (oklaski).

P. Kramarczyk przemówił za rezolucją.

Rezolucja została ogromną większością przyjęta.

W sprawie rezolucji p. Wójcika co do zniesienia mundurków, wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział pp. Jordan, Wójcik i Bobrzyński.

Po przemowie sprawozdawcy, rezolucję p. Wójcika odrzucono.

(*Przerwa*).

O godzinie 7·45 przerwał marszałek posiedzenie na godzinę. Posiedzenie rozpoczęło się jednak dopiero o 9·15.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Włości rentowe.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się od dyskusji generalnej nad sprawozdaniem komisji dla włości rentowych o przedłożeniu wydziału krajowego w tym przedmiocie.

Pierwszy zabrał głos p. Oleśnicki, który przedstawił historyczny rozwój tej sprawy i zaznaczył, że włościaństwo oświadczyło się przeciw projektowi, opartemu na zasadach p. Hupki. Tylko, że projekt p. Hupki był o wiele szczerszy, aniżeli projekt wydziału krajowego. Ten ostatni projekt pod pozorem ochrony gospodarstw średnich, ma cele polityczne, skierowane przeciw Rusinom (?). Zaznacza dalej, że ten projekt stworzy przywilej dla małej części włościaństwa, podczas gdy dla miljonów będzie utrudnieniem egzystencji.

P. Potoczek zaznaczył, że ustawa wprawdzie nie spełnia wszystkich życzeń włościaństwa, że jednak wita je ono z radością.

P. Bernadzikowski imieniem ludowców przemawia przeciw ustawie, która ogranicza wolność własności i dąży do uznania praw kilknset ludzi z krzywdą miljonów.

P. Milewski w znakomitej mowie, która wywarła wielkie wrażenie w izbie, wykazał, że zbytnia wolność ekonomiczna jest wprost klęską. Ustawa ta jest postępem tak znacznym, że życzy jej twórcom, aby mieli to zadowolenie, że zobaczą ile ona przyniesie korzyści krajowi. Żałuje, że sprawa ta nie była dość wcześnie podaną do wiadomości ogółu, ażeby fachowe instytucje mogły się nią zająć i wypowiedzieć swe zdanie. Ostrzega jednak przed pesymizmem, który uniemożliwia zdrową krytykę, ostrzega przed tem, że żądaniom pracy pozytywnej przeciwstawia się nieufność partyjną.

Ustawa ta znaczy wiele, ale najlepsza ustawa bez poparcia społecznego jest marną i nie wyda owoców. (Brawo.) Piękną jest zasada wolności indywidualnej co do własności, nie trzeba jednak zmieniać ją w swawolę ekonomiczną. Pod względem społecznym zasada absolutnej wolności jest błędną: realne stosunki stwierdzają, że zasada wolności bezwzględnej musi być ograniczona w interesie słabszych ekonomicznie właścicieli (brawo). Mowca kończy życzeniem, ażeby ta, w dobrej wierze zrodzona ustawa, wydała dobre owoce. (Huczne brawa, oklaski, posłowie gratulują mowcy.)

P. Milan przemawia w duchu posła Bernadzikowskiego.

P. Stojałowski podnosi zasługę marszałka co do jego starań, aby ta ustawa przyszła do skutku. Przyznaje ustawie tej, jako wielką zaletę, że ona wprowadza porządek do tego, co się dziś działo nieporządnie. Komisja daje wszelkie gwarancje, że ustawa będzie poczciwie wykonaną; zresztą jest na to kontrola sejmu. Zapewnia odnośnie do słów Oleśnickiego, że ustawa jest dla kraju, nie dla partji. Jestto pierwszy wielki krok ekonomiczny i dlatego zasadniczej opozycji podnosić przeciw ustawie niepodobna.

Oświadczył, że był na dwóch licznych ludowych zebraniach — ich wyrok zaś był: „poprawić co się da — ale brać co się da". Będzie głosował za projektem ustawy. (Oklaski).

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do wyboru mowców generalnych. Mowcą za wybrany został p. Kramarczyk, przeciw zapisani byli pp. Nowakowski i Wachnianin i obaj przemawiali.

P. Wachnianin domagał się, ażeby komisja rentowa uwzględniała obie narodowości.

P. Kramarczyk odpowiedział na zarzuty p. Milana. Widzi on w projekcie ustawy bardzo ważny krok naprzód. Zwalcza poglądy Bernadzikowskiego, że to powinno być tylko dla chłopów; my t. j. wszystkie stany powinniśmy żyć w harmonji. (Brawa). Rusinom na ich zarzuty odpowiada, że lepiej, aby między nimi siedział mazur-chłop, aniżeli niemiec-żyd! My się nie rozdzielajmy, bo w tem jest zguba; powinniśmy się łączyć z większą własnością i dbać o nią jak o siebie. (Brawa!) W zasadzie głosujemy za ustawą i wdzięczni jesteśmy jej autorom). (Huczne oklaski).

P. Nowakowski przemawia przeciw ustawie ze stanowiska włościan ruskich.

Marszałek. Zdaje się, że jest pora (godzina 1 sza) odroczyć posiedzenie do jutra — a raczej do dziś. (Wesołość).

Następne posiedzenie dziś (wesołość) o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Interpelacje wnieśli: Średniawski w sprawie wydzierżawienia propinacji w Poroninie, Nowakowski w sprawie wytoczenia dyscyplinarki jednemu z profesorów ruskich, Wachnianin w sprawie utworzenia z Komarowa odrębnej gminy administracyjnej. Ostapczuk w sprawie zakazu starosty w Zbarażu jawienia się niewyborców w sali wyborczej. Osuchowski w sprawie założenia apteki w Boryni.

Wnioski. P. Średniawski o zwolnienie pożyczek hipotecznych do 1.000 zł. od należytości stemplowych.

Humor marszałkowski. W czasie wczorajszego posiedzenia izby, gdy na porządku dziennym była sprawa statutu dla m. Krakowa, grono posłów z prawej strony omawiało dosyć żywo i głośno sprawę włości rentowych. Marszałek hr. Badeni, nie uciekając się do regulaminu, poufnie, z właściwym mu humorem, rzekł półgłosem, zwrócony do owej grupy: „Możebyście dla waszej dyskusji obrali sobie osobnego marszałka".

Doskonała ta i pełna dowcipu uwaga poskutkowała; dyskusja ustała wśród serdecznego śmiechu tak niewinnie przywołanych do porządku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiece polskie.

Gelsenkirchen 5 lipca. Na wielki wiec górniczy, zwołany przez związek Polaków w Niemczech, zebrało się blizko tysiąc uczestników, między nimi znaczna liczba ewangelickich Mazurów z Prus wschodnich. Referat o stosunkach górników polskich w Westfalji i Nadrenji miał p. Wilkowski.

Następnie zabierali głos pp. redaktor Antoni Brejski z Bochum i kilku innych. Uchwalono petycję do pruskiego ministra handlu, Möllera, który był posłem z nadreńskiego okręgu wyborczego. Wybrano też komisję górniczą. która się ma zajmować wyłącznie sprawami polskich górników w Westfalji.

Oberhausen (Nadreńska prow.) 5 lipca. Odbył się tu wiec przedwyborczy Polaków z okręgu Mülheimskiego, aby omówić stanowisko Polaków w uzupełniających wyborach do parlamentu, które się odbędą za kilka tygodni. Przewodniczył prezes centralnego komitetu polskiego wyborczego p. Wojszyński. Szereg mowców oświadczył się za postawieniem osobnego kandydata polskiego dla obliczenia sił, a za głosowaniem na rzecz centrum przy ewentualnem drugiem głosowaniu i to tylko w tym razie, jeśli żądania Polaków w sprawie opieki duchownej w polskim języku będą uwzględnione.

Na wiecu w obronie „centrowców" przemawiał jedynie ksiądz Lambertz, kapłan narodowości niemieckiej, ale władający językiem polskim. Stronnicy socjalnej demokracji wogóle zrezygnowali z zabierania głosu, widząc powszechne usposobienie do głosowania na polskiego kandydata.

W niedzielę d. 7 lipca odbędą się jeszcze wiece w 4 innych miejscowościach, poczem postawiony będzie kandydat.

Wojna w Transwaalu.

Nowy Jork 5 lipca. Agent boerski Paarson wydał odezwę do narodu amerykańskiego, zawierającą prośbę o zastanowienie dostarczania Anglikom w południowej Afryce broni i amunicji, gdyż przez to przedłuża się tylko okrucieństwa wojny. Bez tych dostaw skończyłaby się zdolność działania Anglji, a wojna zakończyłaby się na korzyść Boerów.

Bankructwa banków niemieckich.

Lipsk 5 lipca. Położono areszt na majątek uwięzionych dyrektorów banku lipskiego.

Kassel 5 lipca. Układy w sprawie stowarzyszenia tz. „Trebertrocknungs-Gesellschaft" rozchwiały się. Prawdopodobnie nastąpi rozpisanie konkursu do majątku tow.

Kassel 5 lipca. Do majątku towarzystwa „Actiengesellschaft für Trebertrocknung" otwarto wczoraj konkurs. Generalny dyrektor tego towarzystwa Schmidt zniknął, a prezesa rady nadzorczej Sumpfa aresztowano.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork 5 lipca. Wskutek wielkiego upału umarło onegdaj w Manhattan 102 osób, w Brooklynie 77.

Samobójstwo.

Wiedeń 5 lipca. Znany publicysta, Rusin galicyjski Roman Sembratowycz, który po pismach pruskich jadem obrzucał społeczeństwo polskie w Galicji, zastrzelił się wczoraj. — Przyczyna samobójstwa nieznana.

Eksplozja.

Kadyks 5 lipca. podczas ćwiczeń torpedowców eksplodował 1 nabój. Dwóch marynarzy zginęło na miejscu, oficer otrzymał ciężkie rany. Nadto 17 marynarzy i osób cywilnych jest ciężko rannych. Oddział francuskich marynarzy, których okręty stoją w tutejszym porcie, pospieszył do szpitala z pomocą nieszczęśliwym kolegom.

Eksplozja na okręcie.

Aalborg 4 lipca. Duński okręt „Anna" wiozący naftę, wyleciał wczoraj wieczór w Limfjord w powietrze, wskutek zapalenia się nafty, znajdującej się na okręcie. Kapitan okrętu i jeden marynarz utonęli. Na pokładzie palącego się okrętu znaleziono dwóch ludzi ciężko rannych.

Strejki.

Brzeg (Brieg) 5 lipca. Strejk robotników przy północnej stronie tunelu simplońskiego już ukończony.

Burze w Tyrolu.

Griez 5 lipca. Burze zrządziły tu ogromne szkody. Zasiewy i winnice do szczętu zniszczone.

Meran 5 lipca. Wczoraj szalała tu ogromna burza i wyrządziła wielkie szkody, które obliczają na przeszło 200 000 koron.

Stambuł 5 lipca. Umarła trzecia małżonka sultana.

Londyn 5 lipca. Rozprawę przeciw earlowi Russelowi o bigamję odroczono do 6-go sierpnia.

Rzym 5 lipca. Senat po przyjęciu całego preliminarza odroczono bez oznaczenia terminu.

Zjazd Kółek rolniczych.

Na popołudniowem posiedzeniu rozwinęła się obszerna dyskusja nad wnioskiem p. Gerczycy, zmierzającym do tego, aby każdy zarząd Kółka obowiązany był składać rocznie do głównego zarządu po 8 koron, każdy zaś członek po 10 halerzy na zarząd miejscowy. Wniosek ten ma na celu wzmocnienie działalności zarządu głównego. W dyskusji tej zabierali głos pp. ks. Wojnarowicz, hr. Rey, Kochanowski, Groblewski, Konieczka, Stebliński, Baliński, Ćwiok, Kesselring, Żyszkiewicz, dr. Prażmowski i Konieczka. Wnioski te w zasadzie przyjęto i odesłano je do rozpatrzenia zarządowi głównemu.

Po załatwieniu tego zabrał głos prof. dr. Głąbiński na temat ubezpieczenia na życie przez założenie głównej ajencji przy Kółkach rolniczych. Ponieważ referent nie ma pewności czy rzecz ta da się u nas faktycznie przeprowadzić, dlatego nie stawia pozytywnego wniosku przed opinją zebrania. Referat dr. Głąbińskiego powstał wskutek wezwania krak. Tow. ubezpieczeń do zarządu Kółek o objęcie agencji przez Kółka na ubezpieczenie na życie.

Ks. Wojnarowicz wystąpił wogóle przeciw krakowskiemu towarzystwu ubezpieczeń z tego tytułu, że ono nie daje dla Kółek opustu.

Prezes Cielecki prosi, aby nie występywać przeciw jedynemu krajowemu towarzystwu ubezpieczeń.

W sprawie ubezpieczeń przyjęto jako rezolucję wniosek p. Żyszkiewicza, aby zarząd Kółek propagował myśl jak najszerszego ubezpieczania się na życie.

Po przemówieniu jeszcze p. Głąbińskiego, odroczono posiedzenie na dziś na godzinę 10-tą.

Wyścigi konne w r. 1901.

(Dzień czwarty).

Przy niezbyt sprzyjającej pogodzie i przy nielicznym udziale publiczności, odbył się wczoraj ostatni dzień wyścigów. Rozpoczął główny bieg 2-latków. Biegało koni pięć. Pierwsza przyszła do mety hr. St. Siemieńskiego klacz gn. „Elle se gobe", druga, tegoż klacz gniada „Korona", trzecia klacz gn. Ost. Ostaszewskiego „Co ci do tego".

Totalizator 14 za 10 k.

II. wielki lwowski bieg z przeszkodami. Biegały trzy konie. Pierwszy por. Fel. Kłaka „Licho bez szlarki", drugi Wal. Stawiarskiego „Rezeda", trzeci rotm. St. Bzowskiego „Patriot".

Totalizator 13 za 10.

III. Bieg o złoty puhar, ofiarowany zwycięzcy przez hr. Siemieńskiego. Startują dwa konie. 1. St. hr. Siemieńskiego „Dark-man". 2. K. Ost. Ostaszewskiego „Monitor".

Totalizator 11 za 10.

IV. Bieg pocieszenia z płotami. Startują dwa konie. Zwycięzca Wł. Trzecieskiego „Nemo", drugi hr. Zdz. Tarnowskiej „Zakrzów".

Totalizator 11 za 10.

V. Sweepstakes. Startują 2 konie. 1. hr. Z. Tarnowskiej „Aldonek". 2. K. Ost. Ostaszewskiego „Kristicz".

Totalizator 27 kor. za 10.

VI Bieg myśliwski. Biegają 2 konie. 1. Wł. Zborowicza klacz „Ruperra", 2. klacz podpor. Sałkowskiego „Nora".

Tolizator 11 za 10 kor.

VII i ostatni bieg koni pobitych. Biega koni pięć. 1. Alfr. Głowińskiego „Zinzolin", 2. Wł. Schindlera klacz „Jaskółka".

Tolizator 19 za 10 kor.

Izba sądowa.

Lwów 4 lipca.

„Kapuś".

Po wczorajszej rozprawie tajnej przesłuchano jeszcze jednego świadka, poczem miały miejsce wywody obrońców, *plaidoyer* prokuratora i *resume* przewodniczącego. O 3 kwadranse na 1-szą udali się przysięgli na ustęp dla odpowiedzi na 25 im postawionych pytań, z których 24 było głównych a jedno dodatkowe.

O godzinie 3 kwadranse na 2-gą powrócili przysięgli do sali.

Werdykt ich brzmiał potępiająco dla obwinionych, a na jego podstawie o godzinie 4 tej po południu ogłosił trybunał wyrok, skazujący Wiktora Dolka na karę śmierci przez powieszenie, Hryćka Mastykana na 6 lat ciężkiego więzienia, Wiktora Dubieckiego na 3 lata, Eleonorę Plesię na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Michała Kurnagę na 6 tygodni ścisłego aresztu i Izaka Karla na 3 miesiące więzienia.

Po odczytaniu wyroku oświadczył Dolek, że go

przyjmuje, ale równocześnie zapamiętały zbrodzień wyrzucił cały potok słów obelżywych pod adresem sądu przysięgłych i trybunału, zażądał zarazem, aby go zaraz (!) powieszono.

Czterech strażników otoczyło Doleka i wyprowadziło go ze sali.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 5 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Koncert" i „Przedstawienie" na dochód Tow. dziennikarzy polskich. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (5): Filomeny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 55.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicji, dr. Leonard Piętak, odjechał wczoraj popołudniu do Wiednia.

Dzisiejszy występ pani Modrzejewskiej w „Warszawiance", będzie zarazem pożegnalnym występem wielkiej artystki, która jutro opuszcza nasze miasto, a w niedługim czasie udaje się, jak wiadomo, w nową podróż do Ameryki. Kto zatem pragnie jeszcze zobaczyć genialną artystkę przed jej wyjazdem, ten nie powinien ominąć dzisiejszej sposobności. Pani Modrzejewska wystąpi dzisiaj ponownie w roli Marji w „Warszawiance" Wyspiańskiego, a nadto, jak wiadomo, będzie deklamowała wiersz p. Staffa „O miłości", pożegna zaś Lwów ślicznym utworem Zygmunta Krasińskiego „Pożegnanie"

Wspaniały program dzisiejszego wieczoru z udziałem takiego arcymistrza śpiewu, jak p. Aleksander Bandrowski, pań: Korolewiczównej i Marek-Onyszkiewiczowej, oraz artystów sceny i orkiestry teatralnej, stanowi przepyszne ramy i tło do tego pożegnalnego występu wielkiej artystki.

Sprawozdanie z wczorajszych obrad rady miejskiej odkładamy dla braku miejsca do numeru popołudniowego.

Rusini już się krzątają około przedwyborczej akcji sejmowej. We Lwowie odbyła się narada połączonych stronnictw rusko-ukraińskiego narodowego komitetu i moskalofilskiej ruskiej rady, oraz posłów ruskich do rady państwa i Sejmu. Uchwalono akcję przedwyborczą na podstawie obopólnego porozumienia.

Pomysłowy złodziej. Do domu przy ul. Kleparowskiej l. 6 przyszedł wczoraj jakiś wyglądający na robotnika człowiek i przedstawił się stróżowi, jako przysłany do naprawienia wodociągów. Stróż wpuścił złodzieja do piwnicy, gdzie rzezimieszek zamknął naprzód rury, aby woda nie ciekła, a następnie na pierwszem piętrze odkręcił i skradł dwa kurki.

W drodze do szpitala zmarła wczoraj Malcia Teitelmann. Wieźli ją z Lubaczowa wozem, a gdy dojeżdżano już do szpitala, spostrzeżono, że Malcia nieżywa.

Dziwny anons. Budapeszteński *Pester Lloyd* zamieszcza następujący anons: Szukamy poczciwego człowieka, z rodziny szlacheckiej, któryby chciał kandydować w pewnym kręgu i był przyjacielem ludu. Tajemnica będzie zachowaną. Oferty przyjmuje administracja.

Zamach na sułtana. Ze Stambułu donoszą, iż wyszło teraz na jaw, że ogień w Jildiz kiosku podłożyła pewna rozżalona dama haremowa, namówiona do tego przez wrogów sułtana. Był to na wielką skalę uplanowany zamach na sułtana. Pokój haremowy przylega do sypialni sułtana i właśnie w nim wybuchł podłożony ogień, który mógł był wywołać straszną katastrofę, gdyby nie szczęśliwy przypadek, że ogień prędko służba spostrzegła. Sułtan jest niesłychanie tem odkryciem wzburzony.

Karty z widokami i królowa Draga. Jak donoszą pisma budapeszteńskie, otrzymała królewska kancelarja gabinetowa w Belgradzie pakiet płócienny z Budapesztu, zawierający karty pocztowe ilustrowane, których rysunki nietylko były nieprzyzwoite, ale treścią swą obrażały króla Aleksandra i jego żonę Dragę. Belgradzka kancelarja gabinetowa odesłała pakiet do węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, żądając wykrycia i ukarania sprawcy niesmacznego pomysłu. Policja nie zdołała jednak dla braku wszelkich danych odkryć winnego i poprzestała na skonfiskowaniu owych kart.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 4 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 643·—, Akcje węg. Zakł. kred. 649·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 550·—, Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Bodencredit 870·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 643·—, Akcje kolei południ. 96·50, Akcje tramw. lit. a) 232·—, lit. b) 226·—, Akcje kolei Elbethal 484·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 520·—, Akcje Alpiny 430·50, Akcje Rima Muranji 460·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.665, Akcje fabryki broni 282·—, Akcje tureckie tytoniowe 281·—, Oblig. węg. indemn. 92·30, Renta majowa 99·05, Austr. renta koron. 95·75, Węgierska renta koron. 93·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·35, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 103·—, Marki 117·52, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 4 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 250·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 243·60; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 258·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 237·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 82·25; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 103·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 390·—; Clary 40 zł. m. k.

dziecka... a także życie jego matki, zależy od jednej godziny miłosierdzia... Odmawiasz im tej godziny...

— Lecz... potem?

— No, co... Będziesz anielsko dobrą. Nie zmrozisz okrutnie jego marzeń o radości... nadziei...

— Kłamać!

— Czyż wszyscy doktorze nie kłamią, jeżeli to pacjenta ma uzdrowić?

— Lecz, potem... potem?

Pani de Mussy zawachała się... O mało nie odpowiedziała: Potem?... ty także dasz się wzruszyć i powrócisz mu miłość... Lecz rozsądnie, z dyplomacją macierzyńską rzekła tylko:

— Potem... skoro będzie silniejszy... zdrów prawie... wtedy, doktor będzie mógł wstrzymać wizyty...

— Ach! pani! to, czego odemnie żądasz!...

— To jest życie moje... Dwóch już straciłam... mam już tylko tego jednego... nie chcę, żeby i ten umarł...

A Zuzia zwyciężona:

— Więc... tylko dla pani...

— Tak, dla mnie... Chodźmy...

— Och! tak... zaraz!

— A mój wuj?...

— Biorę wszystko na siebie...

— Nie mogę... bez jego przyzwolenia...

— Nie chciał go leczyć... lecz nie chce jednak, żeby umarł z braku starań... Tutaj jest dom doktora... ja przyszłam po niego... Zuziu...

— Chodźmy więc — rzekła ze swoim smutnym uśmiechem.

— Ach! jak ja bym cię uwielbiała... gdybyś pozwoliła, żeby cię kochano!

. . . .

* * *

Nie słyszała idącego ku niej gościa. Pani de Mussy szła bowiem bez szelestu, bardzo wzruszona, bardzo niespokojna.

Jednak tuż blisko Zuzi zaskrzypiał piasek w alei... Dziewczę podniosło głowę i z okrutnem biciem serca zawołało:

— Pani de Mussy!

— Tak... tak... panno Zuzanno... Moje dziecko... Pozwól się tak nazywać — odpowiedziała dobra kobieta, której serce biło tak samo silnie, jak serce Zuzanny.

A kiedy młoda dziewczyna wstawała:

— Nie, zostań gdzie jesteś... Ja usiądę obok ciebie... Dobrze nam będzie rozmawiać... ponieważ mamy dużo do mówienia...

Zuzanna zrobiła ruch, który znaczył wyraźnie:

„Posłuszna jestem pani, lecz co my mamy sobie do powiedzenia?..

Na co matka Janka, rozumiejąc doskonale:

— Oto, co mam ci do powiedzenia moje dziecko: Wszak prawda, że nigdy nie miałaś powodu żalić się na mnie?

— Nie masz zatem do mnie żadnej urazy, ani...

Nie dała jej dokończyć!

— Och! pani, mam tylko szacunek i wdzięczność..

— Więc nie chciałabyś, żebym przez ciebie... z twojego powodu... była najnieszczęśliwszą z kobiet...

— Lecz, pani... to jest niemożebnem...

— Nie, moje dziecko, ponieważ zależy tylko od ciebie...

— Przysięgam pani, że nic nie rozumiem.

— Zatem słuchaj mnie, Zuzanno, proszę cię o to. Zapomnijmy, co sobie powiedzieli... co zrobili mężczyźni... Jesteśmy dwie kobiety; ty, młoda panienka, ja stara matka... To znaczy, że miałam trochę radości i dużo zmartwień w życiu, jakie ty będziesz mieć z kolei... Pomówimy jak kobiety. Syn mój, zawinił dużo... przeciw tobie...

— Pani..

144·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·— ; Ofen 40 zł. 155·— ; Palffy 40 zł. m. k. 161·— ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·— ; Losy fund. arc. Rndolfa 10 zł. 58·— ; Salma 40 zł. m. k. 200·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·— ; Losy komnnalne m. Wiednia z 1874 roku 387·—.

— **Wiedeń** 4 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·90 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 4 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·90, Staatsbahny 137·75, Disconto Comandit 176·40, Berlińskie Tow. handl. 137·75, Laura 187.60, Bochumery 167·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 86·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 273·—, Kolej morza Śródziemnego 101·25, Kolej Meridionalna 134·25, Losy tureckie 106·50, Renta włoska 97·10, „Harpener" kopalnie węgla 158·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 311·25, Lombardy 23·10, Kolej Henry 85·10, Niemiecki bank narodowy 109·25, Kanada Profered 99·80, Akcje żeglugi hamburskiej 122·30.

— **Berlin** 4 lipca. Austr. banknoty 85·20; spirytus —·—.

— **Paryż** 4 lipca 3% renta 100 62; mąka 26 25.

— **Frankfurt** 4 lipca. Austr. kredyty 201·90; Kolej państw. —·— ; Laura 184 60; Disconto 176 80; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Wiem wszystko... wiem od niego...

— Ja się nie skarżę pani...

— Lecz masz w sercu wielką, słuszną urazę... choć... jednak... Lecz nie przyszłam tu bronić sprawy Janka. Moją to sprawę, dziecko drogie, chcę wnieść przed trybunał twojej sprawiedliwości... twojej dobroci... taka jestem nieszczęśliwa...

— Pani...

— Tak, Zuziu — powtórzyła ze łkaniem — najnieszczęśliwsza z kobiet... ponieważ... przyjdzie czas, że to zrozumiesz... nic nie wyrówna okrutnej boleści matki, która patrzy na powolne zamieranie swego dziecka...

— Pani...

— A która nie może nic... nic uczynić... aby powrócić mu życie...

— A cóż ja na to mogę?

— Wszystko. Wszystko możesz Zuziu... Gdybym ci powiedziała, że Janek nie jest tak winnym, jak pozory go obwiniają... Ty byś mi nie uwierzyła...

Ach! jeżeli wszystko pani wyznał!... jeżeli pani wie, jak zemną postąpił...

— Wiem, że jest chory... że chorobą jego, jest zmartwienie...

Zuzanna wzruszyła ramionami z wyrazem smutku.

— Więc... niech pani mu powie, że wszystko jest dobrem, co się kończy rozsądnie... Nie mam już urazy... z czasem przyjdzie zapomnienie... Niech sumienie nic mu nie wyrzuca!

— Ależ nie... nie... Nie trzeba mówić o wyrzutach sumienia, Zuziu... ponieważ Janek — ach! on by cię prędko przekonał — nie zawinien ciebie, jak masz prawo sądzić... Mój biedny synek, jest w rozpaczy dla tego, że ciebie utracił... Dlaczego odepchnęłaś jego ojca?

— Dlaczego? ah! pani! to przysługę oddałam panu

de Mussy... przysługę, za którą oczy jego, mimowolnie, wyraziły mi wdzięczność.

— Tak... to są mężczyzni!... Egoiści i niezręczni... Otóż ja, Zuziu, nie żądam od ciebie nic z tego, czego on żądał... Błagam, żebyś przystała na rzecz daleko... daleko mniejszą...

— Co takiego?

— Nic, tylko na rozmowę...

— Z Jankiem! Nigdy!

— Dlaczego?

— Dlatego, że niechcę... nie mogę... Ja... u niego... Ah! pani, zaczynasz od żądania niemożliwości.

— Zuziu... on chory... stracony... Nie mówię, że cię kocha i że jesteś jego myślą nieodstępną... Powiadam ci, że jest zgubiony... doktor wydał taki wyrok... A ja, żeby go ocalić, wyrwać z odrętwienia moralnego, zniechęcenia... żeby mu wrócić chęć do życia... ja mu obiecałam!... ah! Boże, byłabym mu narobiła najfantastyczniejszych obietnic... ja obiecałam, że mu wyrobię rozmowę z tobą... Rozmowę tylko, nic więcej... To wystarczyło, żeby go poruszyć jak iskrą elektryczną... żeby mu dodać życia i odwagi... A o tę rozmowę, która cię do niczego nie zobowiązuje, Zuziu, błagam cię na klęczkach..

Chciała upaść na kolana... Zuzanna, powstrzymała ją sama odchodząc prawie od zmysłów.

— Czego pani chce, żebym poszła wysłuchać?... Co pani chce, żebym odpowiedziała?

— Ja nie wiem... ani co powie jego rozpacz... ani co odpowie litość twoja... To wiem tylko, iż obiecując mu, że przyjdziesz, otrzymałam już trzy dni lepsze... Miałam trzy nadzieje.... Ach! Zuziu... tyś go kochała!

— Już go nie kocham.

— Ulitujesz się jednak nad nim... i nademną. Nie będziesz tak okrutna, żeby powiedzieć: Życie biednego